

Cena { 10 halerzy
10 fenigów
5 kopiejek

Redakcja
przy ulicy Targowej № 10

Administracja
w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY
WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy
10 fenigów
5 kopiejek

Prenumerata miesięczna:
2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k.
Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.
Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA” jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA”. Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracja w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 30 sierpnia. Biuletyn urzędowy austriacki Wyrzucanie Moskali z Galicyi.

TRWAŁY ODWRÓT MOSKALI NA WSCHÓD.

1,600 jeńców, 7 armat w zdobyczy.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Armie generałów Pflanzer Böttinga i Bothmera dotarły wczoraj aż do Strypy, (poboczna Dniestru na wschód od Złotej Lipy). Nieprzyjaciół usiłował na różnych odcinkach terenu wstrzymać nasze wojska, ale został **wszędzie odpędzony**. Zwłaszcza nad dolnym biegiem potoku Koropiec **zaciekły opór nieprzyjaciela musiał być złamany**.

Wojska jen. Böhm Ermollego uderzyły na wschód od Złoczowa i zaatakowały silnie obsadzone pozycje wroga na linii: **Biały kamień-Toporów-Radziechów i odrzuciły go na licznych punktach frontu**.

Sily nasze zbrojne na Wołyniu posuwające się **naprzód ku Łuckowi**, zyskały znowu na przestrzeni. **Świnuchy i inne oszańcowane miejscowości zostały nieprzyjacielowi wydarte**.

Wojska austro-węgierskie, walczące w Puszczy Białowieskiej, **pobiły Moskali pod Szereszowem i ścigają ich na Prużanę**.

Na granicy włoskiej.

Na całym froncie Pobrzeża trwał wczoraj ogień artylerii o zmiennej sile. Włosi podejmowali na kilku miejscach próby podjęcia i mniejsze ataki, zostali jednak — jak zawsze — odrzuceni. Na granicy tyrolskiej i karyńskiej położenie niezmienione.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

Dalsze klęski Moskali.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Wojska jen. Belowa walczą o przyczółek mostowy na południe od Friedrichstadt (nad Dźwiną, o 70 klm. na wschód od Mitawy, o tyleż klm. na południowy wschód od Rygi).

W walkach na wschód od Niemna dotarliśmy w okolicę na północny wschód od Olity, wzięliśmy dalszych 1,600 jeńców rosyjskich i zdobyliśmy 7 armat.

W kierunku Grodna wzięliśmy szturmem Lipsk (około 22 klm. na zachód od Grodna). Nieprzyjaciół został **zmuszony do oddania odcinka Sidry** (około 20 klm. na południowy zachód od Grodna). Dalej na południe **przekroczyliśmy Sokółkę**.

Na północny wschód i na wschód od Białostoku dotarliśmy na wielu miejscach do wschodniej krawędzi lasów.

W Puszczy Białowieskiej toczy się **walka o przejście przez górną Narew**.

Wojska niemieckie i austro-węgierskie **wyrzuciły**

wroga z jego pozycji pod Suchopolem i Szereszowem i znajdują się w ostrym pościgu za nim.

Ażeby umożliwić odwrót swoim tylnym formacjom, uciekającym przez kraj bagnisty na wschód od Prużany, Moskale stanęli wczoraj jeszcze raz do walki na linii: Poddubno i w okolicy na południe od Kobrynia. Zostali jednak pobici, chociaż rzucili do nowej walki gotowe do odmarszu oddziały.

BARBARZYŃSTWO MOSKALI WOBEC JEŃCÓW.

WIEDEN 30 sierpnia. (T.B.K.).

Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Do licznych dawniejszych dowodów niezgodnego z prawem międzynarodowym postępowania białych barbarzyńców względem naszych jeńców moskiewskich przybył nowy dokument. Frajter Alfred Schlag i szeregowiec Hugo Frunk, obaj z 4 pułku austr. obr. kraj., dostali się 28 stycz. przy przełęczu dukielskiej do niewoli moskiewskiej, zdołali jednak wymknąć się i przybyli później do naszego wojska, gdzie opowiedzieli, co następuje: Żaraz po wzięciu do niewoli zostali doszczętnie obrabowani, zabrano im nawet ostatni kęs chleba, tak, że przez całe 4 dni marszu do Lwowa byli bez wszelkiego pożywienia i żyli tylko z darów ludności cywilnej. Po osadzeniu w niewoli internowano ich w stodoły. Nagle w bezpośrednim sąsiedztwie usłyszeli kilka strzałów. Schlag wybiegł ze stodoły i zobaczył, że na rozkaz pewnego majora rosyjskiego 13 kolegów z jego pułku, przewiązawszy im w tył ręce, rozstrzelano. Obaj nasi żołnierze stwierdzili przysięgą powyższe zeznania.

MANIFESTACJE RADOSNO-REWOLUCYJNE.

WIEDEN 30 sierpnia. (T.B.K.). Petersburska „Riecz” donosi, że dnia 23 sierpnia rozpuszczono w obu stolicach Rosyi pogłoskę, że Kowno zostało odzyskane, a Dardanele padły. W Petersburgu i Moskwie przyszło z tego powodu do manifestacji mimo zakazu policji. W Moskwie manifestacja przerodziła się w antyrządową demonstrację. Publiczność chciała uwolnić pewnego młodego mówcę, którego policja aresztowała, wskutek czego powstała bójka z policją. Kilka osób i kilku policyantów pokaleczono. Tłum podążył za policją i zniszczył szyby na odwachu policyjnym. Dopiero późno w nocy udało się policji rozprędzić zebranych.

CZUŁOŚCI „BRATA SŁOWIANINA.”

WIEDEN 30 sierpnia. (T.B.K.). Moskiewskie „Russkoje Słowo” donosi, że organizacje polskie odbyły kongres w Moskwie, na którym użalały się z powodu potwornego zachowywania się władz prowincjalnych względem uchodźców polskich, zażądały pełnego odszkodowania, spisu uchodźców, narodowych kościołów i szkół i odstawienia uchodźców do domu po skończonej wojnie.

UCIECZKA I POŻARY.

KOPENHAGA 30 sierpnia. (T.B.K.). Wilno zostało ewakuowane. Do Petersburga przybywają codziennie tłumy uciekających z okolic Kowna. Uchodźcy opowiadają, że wojsko rosyjskie zamienia wszystkie domostwa w płonące stosy gruzów.

Niepodległość Polski postulatem teraźniejszej wojny.

II.

Prawda! Sto lat pracy nad szkolnictwem ludowym, pomyślnie zabiegi polityki dynastycznej Hohenzollernów, zwycięstwo nad Austrią i Francją — zjednoczyły Rzeszę niemiecką w nowożytną, wielkie cesarstwo niemieckie pod egidą Hohenzollernów, a prawo powszechnego głosowania, rozumnie nadane przez Bismarkę, dało narodowi niemieckiemu nową energię i rozmach. Ale aby to wszystko nastąpiło, trzeba było okragło stu lat od pierwszego rozbioru Polski. W tym zaś okresie stuletnim Rosya, pomnożona ziemiami Rzeczypospolitej, bezpieczna od zachodu, rozrosła się w potworne cielsko, które jako nowego żeru zapragnęło ostatecznie Konstantynopola i zdławienia Austrii. W tymże samym okresie Anglia, nie doznając znikąd przeszkody, opanowała najważniejsze cieśniny i drogi morskie i stała się władczynią oceanów, zazdrośnie

pilnująca, ażeby nikt nie ośmielił się wyrósć na jej współzawodnika.

W ciągu XIX wieku zaszedł fakt, który pozornie stał w sprzeczności z dążnością Rosyi do podminowania Austrii. W czasie rewolucji węgierskiej Rosya pospieszyła Austrii z pomocą. Sprzeczność jest naprawdę pozorna. Pomagając do stłumienia rewolucji węgierskiej, Rosya objawiła tylko nienawisć polityczną do madyaryzmu, jako zapory na drodze do Słowian południowych. Nie chciała dopuścić, aby pierwiastek węgierski zyskał samciśność, wołała widzieć go połączonym z Austrią, dopóki nie nadejdzie właściwa pora, w której będzie mogła zaatakować wszystkie dzierżawy habsburskie.

Obu tym mocarstwom: Anglii i Rosyi — stanęły na zawadzie Niemcy i sprzymierzona z nimi przez Bismarkę Austria, przyczem Niemcy uważane były za przeciwnika czynnego, więc szkodliwszego. Niebezpieczeństwo ze strony Niemiec nie było bezpośrednie, zwłaszcza, że Niemcy nie prowadziły i nie mogły prowadzić polityki zaczepnej. Objawiło się ono zupełnie inaczej. Wzorowa organizacja niemiecka, znakomite szkolnictwo, produkujące setki tysięcy fachowców, pilność, pun-

ktualność, solidność i patriotyzm — doprowadziły z czasem Niemcy do wysokiego rozwoju gospodarczego i dopomogli im czynić na drodze pokojowej daleko idące zdobycze ekonomiczne, które drażniły Rosję i wyprowadzały ze spokoju zazdrosną o szterlingi Anglię. Rosję niecierpliwiła ponadto wyborna organizacja militarna niemiecka, Anglię zaś wzrastająca bardzo szybko za Wilhelma II niemiecka flota handlowa i wojenna. Nawet bez daru proroczego można było przewidzieć, że w takich warunkach wojna Rosji i Anglii z Niemcami wisi nad Europą nieuniknienie. Obie strony czuły to doskonale: i ta, która chciała zachować władztwo kontynentów i oceanów, — i ta, która chciała rozwijać się spokojnie i zdobywać pracą to, co Rosya i Anglia dzięki swojemu ogromowi posiadały.

Zanim przyszło do walki orężnej, przez długie lata odbywała się wojna dyplomatyczna. Wynikiem zabiegów niemieckich było naprzód przymierze z Austrią, potem trójpzymierze z Włochami. Panoszenie się Anglii na morzu Śródziemnym było Włochom nie na rękę, stąd oparcie się o państwa centralne było dla nich korzystną. Austriya ze swojej strony, nie bez przyczynienia się Niemiec, weszła w bliski stosunek do Rumunii, która w tej przyjaźni mogła widzieć naturalną podporę przed tendencjami Rosji na morzu Czarnym i na Bałkanach. Rzecz zmienna, że w tym czasie w niektórych głowach niemieckich rodziła się myśl odbudowania Polski, jako dalszej sojuszniczki przeciw Rosji. Myśl nie miała jednak czasu dojrzeć, tem więcej, że od Wielopolskiego stosunek Polaków do Rosji — mimo powstania styczniowego — zrywał w pewnych sferach z tradycją przeszłości. Niemcy poczęli się lękać, że Polska staje się forpoczta panslawizmu rosyjskiego, temu też między innymi należy przypisać zachowanie się Niemców wobec Polaków w Poznaniu, Prusiech wschodnich i na Śląsku. W związku z poszukiwaniem sprzymierzeńców stało także popieranie przez Niemcy i Austrię narodowego ruchu ukraińskiego, co niektórzy z naszych panslawistycznie nastrojonych publicystów przedstawiali jako walkę przeciw Polakom. Był to fałsz rozmyślny. Ruch ukraiński, który zresztą rozwinął się bardzo słabo, był zwrócony jedynie przeciw Rosji, a my Polacy — zgodnie z tradycjami Unii Lubelskiej i wszystkich powstań — mogliśmy w nim widzieć raczej sojusznika przeciw Rosji, niż chęć pokrzywdzenia naszych aspiracji wolnościowych i prawdziwie polskiej racji stanu. Przyszłość stwierdzi to jeszcze lepiej, o ile będziemy umieli prowadzić prawdziwie polską politykę zachodnią.

Jeszcze energiczniej pracowała dyplomacja angielska i rosyjska. Podzieliły się one rolami. Anglia zajęła się Niemcami, Rosya Austrią. Nie kto inny, tylko sam król angielski Edward stał się twórcą pomysłu izolowania państwa niemieckiego. Dla projektu swego pozyskał oczywiście Rosję, a w dalszym ciągu naiwną w tym wypadku Francję, która nie mogła przeboleć utraty Alzacji i Lotaryngii. Włochy były sprzymierzone z Niemcami i Austrią, ale Anglia i tutaj pracowała i nie mało łożyła pieniędzy na irredentą włoską w Austrii, spodziewając się, że zrozumiąłość, właściwa narodom romańskim, da się w przyszłości wyzyskać, że Włochy — podobnie jak Fran-

cya — dadzą się wziąć w stosownym czasie na lep i wpręgą się w rydwan chytrego potentata. Szereg intryg dyplomatycznych zataczał dalsze jeszcze kregi, sięgał nawet do Austrii, ale niepodobna ich przypominać w artykule dziennikarskim.

Rosya opłatywała Austrię siecią pajęczą. Starła się przede wszystkim o rozbicie wewnętrzne Austrii, zasypywała ją szpiegami i prowokatorami, którzy ślali sobie gniazdka wśród wszystkich narodów słowiańskich, starając się stworzyć między nimi partje moskalofilskie, którzy umieli dotrzeć do nacyonalistycznych partji niemieckich, a usiłowali nawet przed samą wojną rozdwoić Madziarów. Plan obmyślany był piekielnie i przeprowadzany po mistrzowsku. Na Bałkanach na usługi swoje miała Rosya Serbię i Czarnogórę, przede wszystkim tę pierwszą, podbudzając jej dumę wielkoserbską i sypiąc rublami. Przed samą wojną umiała nawet dostać się do Rumunii. Car odwiedził Rumunię, mówiono o małżeństwie między obu rodami panującymi. Planowa robota rosyjska stała się nareszcie — po pobiciu Turcyi w wojnach bałkańskich — jedną wielką prowokacją, aż doszło do ohydneho mordu w Sarajewie.

Rzeczy zaszyły tak daleko, że pokój nie dał się dłużej utrzymać. Zabiegi pokojowe mogły być odroczyć wojnę jeszcze na rok, czy dwa lata, ale nie mogły jej zapobiec. Szła ona bowiem na Europę jako coś, czego nie można było uniknąć, co było przez Anglię i Rosję przygotowanym, na co Niemcy i Austriya musiały się sposobie dla obrony swojego bytu państwowego. Wypadki, związane bezpośrednio z zamordowaniem austriackiego następcy tronu sprawiły, że Niemcy i Austriya musiały podjąć rzuconą sobie rękawicę. I tak rozgorzał bój światowy, na który patrzyliśmy.

Dr. Michał Janik.

Obcy o nas.

Kilkakrotnie zwracaliśmy już uwagę, że teraz, gdy sprawa nasza jest żywym zagadnieniem polityki światowej, winniśmy postępować i działać z godnością i poczuciem odpowiedzialności. Każdy ważniejszy akt ze strony polskiej jest rozpatrywany publicznie albo notowany przez tych, którzy będą mieli ostatnie słowo w sprawie polskiej. Istotnie, nie jest czas wkładać całą inteligencję w sadzenie kartofli, bo obok sadzenia kartofli trzeba orać pola nasze pod zasiew przyszłości, co wyda owoce takie, jakie ziarno w tych czasach w glebę ojczystą rzucimy. Jeśli postępowanie według iscie polskiej zasady „każdy sobie rzepkę skrobie“ zawsze jest dowodem braku uspołecznienia, to dzisiaj jest zbrodnią wobec historii.

Uwagi te nasunęła nam korespondencya wiedeńskiej „Arbeiterzeitung“ z Lublina. Inny korespondent tej samej gazety, pisząc kiedyś w zimie o Królestwie po lewym brzegu Wisły, nieledwie z lekceważeniem wyrażał się o „naszych drogach“, naszym „brudzie“, o naszym „rusofilizmie“. Teraz, gdy przyjrzał się Lublinowi, inny ton brzmiał w jego korespondencji. Uderzyła go nienawisć do Moskali w Lubelskiem, entuzjazm tamtejszej ludności względem Legionu, przy-

wiązanie do polskości i pragnienie uwolnienia się od zmyru rosyjskiej, a połączenia się z zachodem. P. Szulc zastanawia się nad różnicą między ludnością polską po tej, a po tamtej stronie Wisły, analizuje tę różnicę na podstawie sumiennych obserwacji i sprawdzonych dokładnie faktów.

Z przyjemnością opowiada o przyjęciu, jakiego doznała brygada Piłsudskiego w Lubelskiem; o masowym napływie ochotników, o gorącej przychylności chłopów. Przytacza słowa marszałka polnego Rotha, który wyraził się o naszych legionistach, że „każdy z tych bojowników wolności jest bohaterem“.

Nikt chyba nie zaprzeczy, iż znaczenie prasy jest ogromne. W czasie rokowań pokojowych będzie ono może rozstrzygające. Ci więc zwłaszcza, którzy, nie widząc ani nie czując w sobie siły, uważają, że losy nasze będą rozstrzygnięte bez nas, powinniśmy przede wszystkim pamiętać o swem postępowaniu. Tymczasem właśnie oni, zarzucający nam, że jesteśmy romantykami, właśnie oni zachowują się często, jak gdyby chcieli polską sprawę pogrzebać. Ci bierni, niczego niechcący, nie ich nie obchodzi. Są bierni w czynie, w myśli, w odruchu — energiczni tylko i wyrafinowani w walce przeciwko nam.

Dostrzegają to obcy, którzy każdy nasz porów ku wolności zapisują z równą sumiennnością, jak każdy nasz błąd, wszelki objaw słabości, serwilizmu i nie-dojrzałości. Obcy patrzą na nas, sądzą, sądzą i będą kiedyś wysnuwać stąd wnioski.

Baczmymy, aby szala naszego niedołęstwa i przyzierności nie przeważała szali, na której znajdzie się krew bohaterów, wysiłki irredenty, praca twórców, odbudowujących polskość naszego życia kulturalnego i społecznego!

Na wspólnych szanach.

POD JASTKOWEM.

Już drugi dzień wre zacięty bój. Przed chwilą dopiero nasze szeregi szturm przypuszczały. Przed chwilą dopiero szalała wściekła wichura walki, huczała łomotem dział, jęczała przeraźliwym gwizdem kul, gniewnie wybuchała pękającymi ekrazytówkami, męczyła nieznośnym terkotem karabinów maszynowych. Naprzeciw śmiercionośnych pocisków, szły nasze szeregi, posuwały się naprzód, próbowali zerwać się do bagnetowego ataku. Lecz silna rosyjska „reduta“ pod Józefowem, górująca nad całem polem walki, znakomicie oszańcowana i najeżona drutami kolczastymi, mocą swych dział i karabinów, zapanowała nad sytuacją. Nie chcąc dopuścić do strat ponownych, jak dnia poprzedniego, komenda nakazała żołnierzom naszym, rwącym się bezwzględnie naprzód, szturm powstrzymać. Uciechła na chwilę walka, przyczaiła się raczej. Lecz nie ustaje zupełnie jej mordercza praca. Co chwila ciszę przerywają karabinowe wystrzały i sporadyczne wybuchy szrapneli, przypominając, że bitwa trwa dalej.

Na skraju lasu brzoźowego, w jego północnej części, tuż przed tyralierską linią III batalionu, kotlinka mała, zamknięta dokoła, jakby umyślnie usypanym wałem. Na niem stanął karabin maszynowy oddziału podporucznika Kłisiewicza. Czuwają przy nim żołnierze, bacznie wypatrując ruchy na okopach wroga. W kotlinie na dole grupa żoł-

nierzy. Pomieszani z czwartakami spokojnie rozmawiają żołnierze I-lej brygady. To oddział podpor. Kozickiego tutaj dla nawiązania ściślejszej łączności bojowej wysłany. Pogawędka toczy się swobodnie, często wybuchami śmiechu przerywana, jak gdyby nad nimi nie szalał gwizd kul i szum lecących szrapneli. Zbliżają się do siebie żołnierze — i ci z pod Piłsudskiego znaku i tamci z „karpackich szlaków“. Nagle z góry, z wału, spada na ziemię jeden żołnierz, Piłsudczyk. Rani go śmiertelnie kula w serce w chwili, gdy wdarłszy się na wał obserwował pozycje nieprzyjaciela. Niewiele chwil minęło, a w kotlinie grób był głęboki wykopany, w nim zaś leżały niezasypane jeszcze ziemią zwłoki żołnierza — legionisty, ręce, złożone w krzyż, trzymały obrazek święty, obok leżał przygotowany krzyż brzoźowy z napisem: Józef Stachurski, szeregowiec I brygady, z Kielc, poległ w walce za Ojczyznę pod Jastkowem d. 1 VIII 1915 roku. Nie zasypują jeszcze grobu towarzysze. Wspólnie z czwartakami przystanęli dokoła. W milczeniu patrzą w jego twarz milczącą, poważną. Stary to wiarus „strzelecki“. Rok temu wyruszył z Kielc na bój za Ojczyznę! Przeszedł wszystkie bitwy — od Kielc po Konary — Tarłów — poczet ich długi. Aż oto dzisiaj przyszło mu paść na „czwartackim“ szanę. Może życiem swem młodem przyszedł tutaj umyślnie stwierdzić wielkie zjednoczenie wszystkich oddziałów legionowych we wspólnym prawie krwi ofiary.

Twardym Piłsudczykom i młodym Czwartakom przyszedł przypomnieć, że jeśli chcą głaz niewoli zrzucić, na tych samych szanach, obok siebie, zgodnie ramię w ramię stawać muszą. Wszak za tę sprawę jednako śmierć im w oczy zagłada, jednako usłwieca ich młodzieńcze skronie rycerską aureolą. Niema dziś lepszych ni gorszych żołnierzy! Wszyscy stanęli na wspólnych szanach Sprawy! Pod jednym i tem samem zwołaniem w noc śmierci idą! Niechaj przypadkowe oznaki różnych dróg, któreśmy szli ku sobie, nie odgrywają roli.

W imię tej samej świętej sprawy, w imię prawdziwej godności żołnierskiej, ćwiczymy się we wzajemnym dla siebie szacunku, we wzajemnej miłości.

Z żołnierzy, obok siebie zgodnie walczących, z ich serc prostych, nieuprzedzonych, wyjść musi wielkie dzieło Zjednoczenia i Ojczyzny Odrodzenia. Wasze i nasze mogiły jednym i tym samym krzykiem o niebo polskie biją: Niech żyje Polska!

Legioniści naprzód!

(„Czwartak“.)

—b.

Małe obserwatorium.

Sosnowiec.

Nieszablonowość i oryginalność są rzeczami rzadko spotykanymi na szerokim świecie, z tego więc względu stołeczny gród Zagłębia, Sosnowiec, jest miastem ze wszech miar zasługującym na uwagę. Już sam zewnętrzny wygląd Sosnowca budzi przyjemne zdziwienie przybysza, któryby w naiwności ducha oczekiwał np., że po rocznej nieobecności Rosyan, wszystkie szyldy sosnowieckie są już wyłącznie polskie; okazuje

JÓZEF RELIDZYŃSKI
Oficer Legionów Polskich.

WARSZAWO!

W niewymownym my trudzie i znoju, różnym szlakiem, lecz wspólnym, Warszawo! szli dla ciebie od boju do boju, chłonąc częściej truciznę w pierś krwawą, niżli radość... lecz nigdy nam z warg nie wycisnął nikt żalu ni skarg!

Przez okopy, mogiły, pożary, poprzez śniegi i piaski i błota, każdy z naszych, Warszawo, pułk szary wiodła, krzepiąc, ku tobie tęsknota, choć od ciebie, z wiślanych twych fal, nie dochodził głos żaden k'nam w dal!

Lecz jak w słońce, że jutro zaświeci, my wierzyli, że pierwsze twe słowa będą matki, że krzykniesz nam: dzieci!

niech dłoń wasza mi piersi rozkowa, o grób ojców wyostrzcie swój miecz, z pól złe chwasty wyżeńcie wy precz!

Ty zaś milczysz, lub pytasz się: po co?... A czy wiesz ty: gdy nie mógł iść dalej czasem żołnierz bezgwieżdżną wkrąg nocą, my mu w ucho: Warszawa! wołali — i wraz zrywał się naprzód i biegł, i nie ustał już, chyba — że legł!

A czy wiesz ty: że nieraz w zadymie, na karpackim, samotnym gdzieś szczycie, wół zdrętwiały, wciąż szeptał twe imię, o, Warszawo, co w serca błękitcie, by sakrament, na kule on niósł — i w tym szepcie nie zmorzył go mróz!

Zasieł przemów, Warszawo! niech zwoła głos twój hufiec rycerzy waleczny; niechaj wrogom, by trąba anioła, będzie trąba na sąd ostateczny — sąd tyraństwa... za łyzy i za krew wyzwolenia promienny rzuć śpiew!

Wszak tyś księcia Józefa stolica i honoru polskiego monstrancja! odstoń synom matczyne swe lica

i nie pytaj gdzie wasza gwarancja? nie mierz łokciem, lecz w wiarę się zbrój, bo dzień idzie — Wyzwolin dzień twój!

Bo dzień nadszedł, o którym tyś śniła poprzez sto lat niewoli; gdy iści sen się wieszczów... gwarancją dziś siła! po bezsilnym, jak wśród zwiędłych liści, przejdzie silny i ciśnie mu w brew: gdzieś był wtedy, gdy lała się krew?

Oddaj honor swój w młode nam dłonie — my go jeśli oddamy, to Bogu! i nie spoczniesz, aż zorza rozplonie; rdzawej szabli nie oprzem u progu. póki wolny nie będzie twój próg — tak nam wszystkim dopomóż dziś Bóg!

Gdy nie zwolasz, jako dobra matka, lecz odepchniesz od siebie twe syny — my spełnimy swój ślub do ostatka i do tchu ostatniego godziny — tyle krzyżów dzwigniemy wzwyż, ten ostatni dzwigniemy też krzyż!

Może myśmy zbyt sercem gorący, a tyś może rozumem zbyt chłodna — to wie tylko On, wszystkowiedzący;

nikt przyszłości nie spojrzysz dziś do dna.. więc nie żałuj przelanej tej krwi, bo w niej może Przyszłości siew tkwi!

I wiedz: jeśli my sercem zbłądzili, kościom naszym przebaczy to Polska, a nasz sen o słonecznej dziś chwili zabrzmi w Polsce, by harfa eolska, i brzmieć będzie, aż inni o grób broń wyostrzą na ostatnią z prób!

Lecz ty, jeśliś rozumem zbłądziła — zaliż spokój w twych murach zagości? nie przebaczy ci nasza mogiła, bo to będzie mogiła Wolności, bo to będzie cudowny ów kwiat, co nie kwitnie czasami sto lat!

Warszawa, 16 sierpnia r. 1915.

W rocznicę zawiazania Naczelnego Komitetu Narodowego w Krakowie i powstania Legionów Polskich.

się, że jest wręcz przeciwnie: wszystkie sztydły pozostały dwu-języcznymi, przy-
czem naturalnie napis rosyjski zajmuje
miejsce naczelné. Sosnowiec w tym
wypadku dał dowód chwalebnej wstrze-
mięźliwości, zaznaczył dobitnie swą nie-
chęć do wszelkich tanich manifestacyi
narodowych. Sosnowiec zdał egzamin
dojrzałości politycznej, obcom okazał się
tej karygodnej lekkomyślności polskiej,
z jaką przetrzosił tromtradraci pragną
zatrzeć w Polsce najniewinniejsze na-
wet ślady rządów bratniego narodu ro-
syjskiego.

Wiernym i stałym okazał się So-
snowiec. Oto bowiem Rosyanie wygna-
ni precz z całego Królestwa, ich armie
są bite i gnecione, jak plugawie robac-
two, pogrom straszliwy, pogrom pań-
stwa białego cara nie ulega żadnej wą-
tpliwości, a Sosnowiec każdym swym
sztydlem, każdym napisem rosyjskim zda
się wołać: „nie zgadzam się, protestuję“;
przeciwko całemu biegowi wypadków,
przeciwko niezłomnym wynikom wojny
zakłada Sosnowiec nieprzedawnione pol-
skie „liberum veto“.

Prawda, są wyjątki, zresztą jak zaw-
sze i wszędzie; ukazały się już sztydły,
gdzie miast napisu rosyjskiego czerni
się napis niemiecki, lecz znowuż mile
uderza oko przechodnia fakt, iż napis
niemiecki znajduje się na pierwszym
planie, napis polski z godną uznania
skromnością zawsze umieszcza się na
drugim miejscu. Więc raz jeszcze stwier-
dzić należy, że Sosnowiczanie są ludźmi
prawdziwie kulturalnymi, obcą im jest
ta niesmaczna arogancja, z jaką wszyst-
kie narody na całej kuli ziemskiej pod-
kreślają i podnoszą prawa języka ojczy-
stego. Sosnowiczanie, po staropolsku
gościnni, językowi obcemu zawsze wy-
znaczają pierwsze miejsce.

Powstały na tle powyższych fak-
tów szacunek dla Sosnowca wielokrot-
nie się potęguje po zapoznaniu się z je-
go mieszkańcami. Krótka nawet rozmowa,
szczególniej na temat obecnej sytuacji
politycznej, przekonywuje przyby-
szą, iż inteligencja w rozumowaniu, traf-
ność i bystrość sądu Sosnowiczana, prze-
chodzi najsmielsze oczekiwania. Prze-
dewszystkiem spostrzeżenia się odrazu, że
przeciętny Sosnowiczanie bez porówna-
nia lepiej orientuje się w obecnym po-
łożeniu międzynarodowym, niż zawo-
dowi nawet politycy i dyplomaci; do-
prawdy ci ostatni powinni pójść na ter-
minowanie do sosnowieckich majstrów.

Sosnowiczanie nie znają żadnych
wątpliwości, najzawilsze zagadnienia po-
lityczne są dla nich jasne jak słońce.
Nie bawią się oni w żadne hipotezy ni
przypuszczenia, o sprawach przyszłości
mówią z jasnowidztwem iście proroczym.
Pozatem chyba nikt na świecie nie po-
siada tylu dokładnych, z pierwszego
źródła zaczerpniętych informacji, co So-
snowiczanie. Od nich dopiero dowie-
dzieć się może zdumiony słuchacz, iż
np. Dęblin dotychczas jest w ręku Ro-
syjan, że wszelkie wiadomości o jego
zdobyciu przez armię austriacką są fał-
szywe, z ich ust jedynie można dowie-
dzieć się o straszliwych klęskach, zado-
nych Niemcom przez Francuzów, o ist-
niejącym już od pewnego czasu związku
bałkańskim, skierowanym przeciwko mo-
carstwu centralnym i t. d. i t. d.

Ze specjalnem jednak upodoba-
niem i głębokiem znawstwem roztrząsa-
ją Sosnowiczanie sprawę Legionów,
którym — samo przez się rozumie się —
są przeciwni. Nieznane poza Sosnow-
cem są wiadomości o losie Józefa Pił-
sudskiego, który poległ w jednej z bi-
tew, który skończył śmiercią samobój-
czą, został za nieposłuszeństwo rozstrze-
lany z rozkazu wojskowych władz au-
striackich, poczem, po kilkakrotnej swej
śmierci, z polecenia tychże władz był
aresztowany. Jeden tylko Sosnowiec wie,
że Legionieci od dłuższego czasu wal-
czą wyłącznie na froncie włoskim i je-
dynie Sosnowcowi znana jest lista strat
Legionów opublikowana przez niemiec-
ki sztab główny, na której tylko zabi-
tych Legionistów wyliczono 17,000 (do-
kładnie siedemnaście tysięcy).

Przytłoczony ogromem nowych, o-
szołamających wiadomości, z żalem i
smutkiem podróży opuszcza Sosnowiec,
a wargi szepczą mimowolnie: O miasto,
miasto jedyné, stolico genialnych poli-
tyków i płomiennych patriotów, cześć
ci i sława!

Stojan Stefanowski.

Lista strat I Brygady Legionu Polskiego

od dnia 13 czerwca do 1 lipca 1915 r.

1 Pułk.

Zabici: Ryszkiewicz K., kapr. 3 baon. Ja-
nikowski Bol., 3 baon. Miodoński Jan, 3 baon.

Zabochnicki Paweł, 3 baon. Malski Władysław,
3 baon. Słowik Jan, 3 baon. Górka Michał, 3
baon. Hofman Franciszek, 3 baon. Gibek Aloj-
zy, 3 baon. Łucki Jan, (Podobiński) 1 baon.
Markowski Eugeniusz, 3 baon. Klimek Karol,
podof. 3 baon. Niedźwiecki Karol, ppor. 3 baon.

Ranni: Węziak J., 1 baon. Fürst J., 1 baon.
Krupa St., 1 baon. Kostański Jan, 3 baon. Let-
ko Julian, oddz. kar. masz. Wiewiórski Zy-
gmunt, 3 baon. Knapczyk Franciszek, 3 baon.
Darowski Stanisław, 3 baon. Zajączkowski Ste-
fan, 3 baon. Warnicki Michał, 3 baon. Koza
Ignacy, 3 baon. Haszmir Andrzej, 3 baon. Ruch-
lewicz Michał, 3 baon. Plaszewski Jan, 4 baon.
Kmiciek Aleksander, 3 baon. Pomeranski, ppor.
3 baon. Kaplon Remigiusz, 3 baon. Petrycki Ka-
zimierz, 3 baon. Schmydt Tomasz, 3 baon. Go-
neja Stanisław, 1 baon. Niedzielski Franciszek,
3 baon. Bogacz Wojciech, 5 baon (kontuzya).
Borończyk Wincenty, 3 baon (kontuzya). Cha-
dziński Wacław, 3 baon (kontuzya). Szyszlak
Kazimierz, 3 baon. Lebidowicz Jan, 3 baon.
Blauet Zygmunt, oddz. kar. masz. Słomczyński
Stanisław, 3 baon. Łęgowski Czesław, 3 baon.
Roman Mieczysław, oddz. kar. masz. Brzeziń-
ski Jan, 1 baon. Polczyński Jan, 3 baon. Eckert
Edward, 1 baon. Dzierżęcki Floryan, 1 baon.
Królów Władysław, 3 baon. Szytkowski Jan,
2 baon. Salomon Antoni, 3 baon. Błażewicz Ar-
tur, 3 baon. Kozłowski Jan, 3 baon. Moryn Po-
likarp, 3 baon. Zaliпка Andrzej, 3 baon. Ma-
szewski Leon, 3 baon. Parczyński Stanisław,
ppor. 1 baon. Frydman Jan, 1 baon. Bajek Jan,
1 baon. Brania Wojciech, 1 baon. Smoleński
Stanisław, 1 baon. Kamiński Bolesław. baon.
Katyński Teodor, 1 baon. Waszkiewicz Wiktor,
3 baon. Dembowski Stefan, 3 baon. Szeligow-
ski Bohdan, 3 baon. Jabłoński Konstanty, 3 baon.
Leszczyński Józef, 3 baon. Bieneni Władysław,
3 baon. Hara Wawrzyniec, 1 baon. Bojdyr Jan,
3 baon. Tomiczek Józef, 3 baon. Buszyński Sta-
nisław, 3 baon. Majer Feliks, 3 baon. Pluta Kle-
mens, 3 baon. Berezowski Karol, 3 baon. Urbaś
Wojciech, 3 baon. Kwaśniewski Władysław, 3
baon. Szczygieł Jan, 1 baon. Wiśniewski Alfred,
3 baon. Kalaman Zygmunt, 3 baon. Kuśmierski
Józef, 3 baon. Piskorz Stanisław, 3 baon. Maj-
kowski Benedykt, 1 baon. Lucki Michał, 1 baon.
Kurczyk Władysław, 1 baon. Krochmal Jan, 3
baon. Malarczyk Józef, 1 baon. Marszałek An-
toni, 3 baon. Kotowski Adam, 3 baon. Ryszawy
Antoni, 3 baon. Brzeziński Adolf, 3 baon. Bar-
niak Stanisław, 1 baon. Szkodziński Józef, 1
baon. Pniak Jan, 1 baon. Winiarski Kazimierz,
1 baon. Iachór Roman, 1 baon. Klekowski
Franciszek, 5 baon. Szymczykowski Jan, 3 baon.
Sawczyński Edmund, 1 baon. Krasnodębski Ma-
ryan, 1 baon. Walicki Jan, 1 baon. Adamczyk
Antoni, 3 baon. (został w linii). Oleksy Włady-
sław, 1 baon. Spilczyński Wacław, ppor. 3 baon.
Kaczor Franciszek, 3 baon. Gal Aleksan-
der, Bielecki Michał, 3 baon. Hala Stanisław, 3
baon. Zamkowski Jan, 3 baon. Kędziór Jan, 3
baon. Zieliński Franciszek, 3 baon. Hauke Ale-
ksander, 3 baon. Stuglik Konstanty, 3 baon. Bor-
suk Jan, 1 baon. Wala Antoni, 3 baon. Łaczyń-
ski Ryszard, sanit. 3 baon. (został w linii) Wey-
ers Tadeusz, 3 baon. Baran Jan, 1 baon. (zo-
stał w linii). Bielawski Franciszek, 3 baon. (zo-
stał w linii). Kamiński Edward, 3 baon. (został
w linii). Horoszkiewicz Roman, sierżant szt. pułk.

5 Pułk.

Zabici: Korzeń, 1 baon. Najda, oddział
kar. masz. Lipczyński Kazimierz, 2 baon.
Ranni: Berbecki Leon, major kmtd. 5 puł-
ku (został w linii). Niski, ppor. 1 baon. Tobor,
1 baon. Domaradzki Wład., 1 baon. Radoń Mar-
cin, 1 baon. Siega Erbau, oddz. kar. masz. Sta-
chowicz Walenty, 2 baon. Wędrychowski Leo-
nard, 2 baon. Galos Józef, 2 baon. Widz Karol,
2 baon. Lewondowski Zygmunt, baon. Prymas
Franciszek, 1 baon. Ho.

5 Baon.

Zabici: Simiatyński Józef. Barczyk Wła-
dysław.
Ranni: Kiciński Cz., sierż. Porst. Miecz.
Turowski Zygmunt. Szelek Józef. Stein Stani-
sław. Kiblesz Piotr. Krysa Józef, kapral.

6 Baon.

Zabici: Świętoń Jan.
Ranni: Nikiel Wincenty. Królikowski Bu-
czak Andrzej. Porucki Tadeusz

Artylerya.

Gajownicz Bolesław, 4 bateterya.

Kawalerya.

Zabici: (1 szwadron). Stefan Krak-Dudzie-
niec, podpor. Kazimierz Karski, kapral Anto-
szewski Stanisław, Bodrych Bicon, Konarski st.
żołn. Proy Henryk, Buś Jan.

Ranni: Orłowski St., wachm. 1 szw. Nie-
mentowski K., 1. Rudnicki Adolf, kapr. 1. Kor-
niłowicz Tadeusz, 1. Jabłocki Władysław, 1. Ka-
wiński Jan, wachm., 1. Zarzycki Jan, 3. Wier-
nicki Karol, 2. Czerkawski Marian, Kosterkie-
wicz Karol, 2. Dąbek Klemens (został w linii), 2.
Skwitut Łukasz, 1. Kasprzykowski Edward, 2.
Błaszczkowski Bolesław, Bukowiński-Boruta
Stefan, 11.

Zaginieni: Tessaro Jan, 3. Brodowski Wa-
claw, st. żołn. 1.

KRONIKA.

„Gazeta Polska“ przynosi
pierwsze wiadomości telegra-
ficzne z placu boju. Podajemy
je Czytelnikom w Dąbrowie już
o 8-ej rano. Te same wiado-
mości przynioszą nadchodzące
tu z najbliższego sąsiedztwa
pisma niemieckie dopiero po
południu tegoż dnia, a inne pi-
sma polskie i niemieckie do-
piero nazajutrz.

Okólnik N. K. N. w sprawie wydaw-
nictw. Po porozumieniu z panami Sze-
fami poszczególnych Departamentów
przeniesione z Wiednia Centralne Biuro
Wydawnictw N. K. N. obejmują z dniem

dzisiejszym całą bez wyjątku działalność
wydawniczą wszelkiego rodzaju druków,
odznak i wydawnictw artystycznych, o-
prócz pism peryodycznych Naczelnego
Komitetu Narodowego, a to celem uzy-
skania jednolitości i planowości.

Dyrekcję Centralnego Biura Wy-
dawnictw stanowią: kierownik artystycz-
ny prof. Antoni Procajłowicz i kierow-
nik handlowy dyrektor A. K. Róg, kie-
rownikiem biura mianowany został p.
St. Piątkowski.

Proszę przeto, aby wszystkie De-
partamenty, organa i instytucje N. K.
N. zechciały, stosując się ściśle do tre-
ści powyższego, przerwać wszelką dzia-
łalność wydawniczą i zwracać się w
sprawach wydawniczych bezpośrednio
do Centr. Biura Wydawnictw, Kraków
ul. Wolska l. 19.

Prezes Wł. Jaworski m. p.

Sekretarz Generalny, Michał Sokolnici m. p.

„Czwartak“. Pismo obozowe, po-
święcone 4 pułkowi piechoty Legionów
polskich.

Mamy w ręku 4-ty numer tego
sympatycznego pisma z 16/8, wydawa-
nego w Lublinie. Czytamy tam w ar-
tykule wstępnym: „Żołnierskie to pismo,
żołnierska gazeta, ale Ty, chłopie lubel-
ski, jeśli ci to pisanie do ręki wpadnie,
nie odrzuć go, nie pogardź nim. Twar-
da jest dola żołnierza, ale nie lżejsza
Twoja... My, żołnierze 4 p. p. Legio-
nów polskich, my z chłopów polskich, z
polskiego ludu wyrosli — odczuliśmy do
dna bezmiar udręki i bólu, w jaki wpę-
dzili was Moskale. I już na polach jast-
kowskich poprzysięgliśmy nie ustać w
boju, nie ustać w pomście, aż nad Lu-
belską ziemią słońce polskie wszędzie i
krzywdy wygoi. Cztery dni trwał tam
bój. A po dniu czwartym Moskal uciekł
przed nami. Scigaliśmy go i ścigamy
dalej, wśród walk, trudów i znojów...
Bracia! Ostatnia godzina wybiła! Czwar-
tacy wierzają w Was, Czwartacy na Was
czekają! Cześć!“

W dalszym ciągu znajdujemy ar-
tykuły: Jastkowski bój, Sanitariusz,
Czwartacy w r. 1831, Odrodzony pułk
czwarty, Pod Bratnikiem, Na wspólnych
sznalcach — i piękne wiersze pa-
tryotyczne: Pobudka, Polska — to my!,
Mołotków, Warszawo!

Bratniemu pismu ślemy rodackie
pозdrowienie i serdeczne życzenia!

Dubno — Łuck — Równo. Grupa twierdz
Dubno — Łuck — Równo, łącząca pod
względem wojskowym Brześć Litewski
z Wołyniem, stanowi jedyny punkt o-
parcia dla armii rosyjskiej, cofającej
się z pod wschodnio-galicyskiej gran-
nicy.

Dubno panuje nad ufortyfikowaną
przezielenią między ogrodami dubień-
skimi a niziną Ikwy i stanowi skrzy-
dłowy punkt oparcia dla linii Ikwa —
Styr. Dubno ma mieć 100 armat.

Łuck jest przyczółkiem mostowym
dla lewego brzegu Styru i punktem o-
parcia prawego skrzydła linii Ikwa —
Styr. Fortyfikacje składają się z od-
ległych o 4 kilometry od miasta 4 umo-
cnionych sznalców połowych dla 2 — 3
kompanii piechoty i większej ilości lek-
kich dział, ze starego zamku i licz-
nych, pochodzących z r. 1854, napór za-
padłych sznalców na wschód od miasta.
Łuck liczy 15 tys. mieszkańców, w tej
liczbie 12 tys. żydów.

Równo jest podwójnym przyczół-
kiem mostowym przy Ujściu i ważnym
węzłem kolejowym; przechodzą tędy
dwutorowe linie z Brześcia Litewskiego
przez Kowel i z Kijowa przez Berdy-
czów, jednotorowa linia z Łucka i ze Zdoł-
bunowa do Dubna, a stąd łączy się z
kolejami galicyjskimi i z Radziwiłło-
wem. Fortyfikacje składają się z 7-iu
umocnionych sznalców połowych.

Ostro sobie przymawiają Makłakow
powiedział w Dumie: Przeżywamy naj-
straszniejsze chwile rosyjskiej historii.
Zdarzenia na froncie przynębiają nas.
Niemniej rząd w dalszym ciągu prowa-
dzi politykę zatajania, kłamstwa i oszu-
stwa. Prawda jest niezbędna, ponieważ
lud słucha wieści ponurych i coraz bar-
dziej ulega panice. Trzeba to publicz-
nie powiedzieć, że katastrofy nadcho-
dzące możnaby tylko wtedy uniknąć,
gdyby obecny rząd zeszedł z widowni.
Makłakow zażądał w końcu zabezpie-
czenia obywatelskich swobód.

Oj źle z matuzką...!

Szowinizm rosyjskiego „socjalisty“
Aleksińskiego. Pod tytułem „Rosya a
wojna“ wyszła niedawno w Paryżu w
języku francuskim książka Grzegorza
Aleksinskiego. Autor tej książki, były
poseł do Dumy, jest jednym z tych re-
wolucjonistów, którzy po wybuchu woj-
ny stali się zagorzałymi rosyjskimi pa-

tryotami. Aleksiński przewyższył w
swym „patriotyzmie“ Krapotkina, Bur-
cewa, Plechanowa i innych. Ogłoszona
właśnie przez niego wspomniana książ-
ka (La Russie et la guerre) zawiera wie-
le „interesujących“ szczegółów dla pu-
bliczności francuskiej.

Jest ona przedewszystkiem przepo-
jona straszną nienawiścią do dwuprzy-
mierza, w najwyższym stopniu tenden-
cyjna i w wielu wypadkach przedsta-
wia niektóre sprawy zupełnie fałszywie.
Szczególnie można to skonstatować w
tych miejscach książki, gdzie omawia
autor sprawę polską i kwestię narodo-
wościową w Rosyi. W czwartym roz-
dziale tej książki znajdujemy takie rze-
czy, jak dekretywanie Micińskiego ni
mniej, ni więcej tylko na najznakomit-
szego poetę polskiego, szkalowanie rze-
czywistych reprezentantów polskiej kla-
sy robotniczej, jako płatnych agentów
rządu austriackiego. Dalej znajdujemy
tam fałszywe przedstawienie stosunków
polsko-żydowskich i zapewnienie, iż ro-
syjscy żołnierze bronili żydów w Gali-
cyi i Bukowinie przed pogromami (!).
Wobec zaś swych towarzyszy rosyjskich,
którzy nie podzielają jego zapatrywań,
zajął stanowisko nie tylko wrogie, lecz
wystąpił przeciwko nim z oszczerstwa-
mi. Aleksiński reasumując swoje wy-
wody twierdzi, iż klęska Rosyi byłaby
bardzo dotkliwym ciosem dla demokra-
cji, podczas gdy klęska państw central-
nych leży w interesie rozwoju demokra-
cji. Zapatrywania te są bardzo bliskie
zapatrywań jego towarzysza Plechano-
wa, wyrażonych w jego znanej książce
o „O wojnie“.

(Naprzód).

Wzorem zatopionej Flandryi. Pisma
genewskie otrzymują z Petersburga in-
formację, że Rosyanie noszą się z za-
miarem bronięcia wnętrza Rosyi przed
inwazją, wzorem Belgijczyków, którzy
zatopili część Flandryi. Zamierzają mia-
nowicie zalać wodą znaczną część swo-
ich obszarów operacyjnych na południo-
wy wschód od Brześcia Litewskiego. In-
żynier Mielnikow przedłożył już plan
zatopienia całego obszaru od granicy
Galicji aż do północnych okolic Brze-
ścia. Plan ten polega na skierowaniu
biegu pewnej liczby małych rzeczek w
ten sposób, aby bagna pińskie zamie-
niły się w olbrzymie jezioro. W ten
sposób przeskodzi się posuwaniu armii
sprzymierzonych na Kijów, a obszar o-
peracyjny ograniczy się na okolicę gra-
niczącą z północno-wschodnią częścią
Królestwa. — Zatopienie wymaga kilku
miesięcy czasu, a koszta jego wynoszą
125 milionów rubli.

Wobec tego jednak, że sprzymie-
rzone armie niemiecko-austriackie do-
szły już do granic bagien poleskich, plan
ten wydaje się nieco spóźnionym do prze-
prowadzenia.

Spekulowanie walutą w wielkich bankach ro-
syjskich. „Riecz“ donosi: Komisya budże-
towa rozważała, czy możliwym jest przez
ustalenie ceny zapobiec wahanom się
kursu rubla. Ze strony liberałów oświad-
czono, że jest to niemożliwe. Tylko e-
nergiczna walka wewnątrz państwa prze-
ciw spekulowaniu walutą wielkich ban-
ków jest możliwa. Komisya stwierdziła,
że handel wywozowy, obliczany do tej
pory na półtora miliarda rubli, spadł na
150 milionów rubli.

„Tajga“ się pali. Dziewicze lasy sy-
beryjskie, „tajga“ zwane, a tak dobrze
znane naszym wygnańcom, palą się nie-
przerwanie już od dwóch miesięcy. Cią-
gnące się na olbrzymich przestrzeniach
gęste lasy stają się pastwą pożaru, któ-
rego niepodobna zatrzymać. Dotąd spło-
nął las na przestrzeni przeszło 1.000 ki-
lometrów kwadratowych. Donosi o tem
„Riecz“.

Żółci robotnicy w Rosyi. „Nowoje
Wremia“ donosi pod datą 5 b. m., że
przez Charbin przejechało 5000 robotni-
ków chińskich do południowej Rosyi,
zwerbowanych w Czifu, w prowincyi
Szantung. Dnia 28 b. m. ma odejść z
Czifu dalszy transport, liczący 50.000
Chińczyków. Rząd chiński — wedle dzien-
nika petersburskiego — wyraził na to
swoją zgodę.

Dotychczas było sprowadzanie ku-
lisów chińskich do Rosyi dość surowo
wzbronionem, chociaż w Syberyi wschod-
niej i w t. zw. kraju Nadamurskim, z ko-
nieczności poniekąd — musiano obcho-
dzenie tego zakazu tolerować.

Zjazd jednak przedstawicieli handlu
i przemysłu rosyjskiego, który niedawno
obradował w Moskwie, zażądał był znie-
sienia odnośnych ograniczeń.

Rząd rosyjski, jak widać, skłonił
się do tego żądania.

Że przemysłowcy dopominają się
o „złotą“ siłę roboczą, tłumaczy się do-
statecznie tem, iż kulis chiński jest isto-

tą, zadowalającą się tak lichym zarobkiem, za jaki żaden biały robotnik wyżyć nie potrafi. Ale wątpić należy, iżby sprowadzanie Chińczyków było istotnie dziś koniecznością dla przemysłu rosyjskiego, a nie spekulacją przemysłowców, pragnących ubić swój interes przy wyzyskaniu rozgardyaszu wojennego.

Monachomachia na Atos. Wzrastająca wrogość pomiędzy Bułgarami a Moskalami doprowadziła na słynnej górze Atos, w Grecyi, do starć między mnichami klasztornymi. Mnisi bułgarscy urządzili z powodu zwycięstw armii sprzymierzonych dziękczynne nabożeństwo. Popi rosyjscy zaczęli się na nich pod klasztorem i wpadli na Bułgarów. W bijatyce kilku mnichów otrzymało rany.

Nieścisłość niektórych korespondentów obcych. Korespondenci wojenni, nie znający dobrze naszych stosunków, nieraz pod wpływem podejrzanych informatorów popełniają, nieświadomie zapewne, fałszy. Z takiego źródła pochodzi też fałsz w prasie niemieckiej, jakoby Warszawa miała większość żydowsko-niemiecką. Natomiast statystyka i rzetelność w oświetleniu cyfr ukazuje tę sprawę w zupełnie innym charakterze.

W roku 1912 miała Warszawa, według urzędowej statystyki, przeszło 900.000 mieszkańców, z czego około 550.000 Polaków katolików, około 30.000 prawosławnych, około 360.000 żydów i przeszło 25.000 protestantów. Procent Polaków wśród prawosławnych jest nieznaczny, ale ta kolonia rosyjska, złożona wyłącznie z urzędników i ich rodzin, zniknie z Warszawy po wojnie, jak śnieg na wiosnę. Z protestantów przeszło 60 procent używa wyłącznie języka polskiego i przynajmniej się do polskości. Wszakże w świątyniach protestanckich liczba nabożeństw polskich przewyższa trzykrotnie nabożeństwa niemieckie. Pozostaje żydowska ludność. Z tej połowa co najmniej jest pochodzenia miejscowego, z czego około 30 proc. przypada na żydów, zasymilowanych więcej niż w Galicji. Reszta, to słynni litwacy, którzy napłynęli do Warszawy przed 25 laty, używają chętnie języka rosyjskiego, a nawet ich żargon jest przesiany rosyjskimi wyrażeniami. Trzymając się zatem statystyki urzędowej, mamy obecnie w Warszawie przeszło 564.000 Polaków chrześcian, około 50.000 żydów, mówiących po polsku, około 200.000 żydów żargonowych i co najwyżej 15.000 Niemców, których liczba zmniejsza się nieustannie przez asymilację. Nie dość na tem. Przylegające do Warszawy przedmieścia, bliżej położone i ściślej z nią związane, aniżeli np. nowe wieśskie dzielnice z Wiedniem, mają przeszło 300.000 mieszkańców, w czym 15 pr. Niemców i żydów. Proste dodawanie może nas przekonać, że wielka Warszawa, która po wojnie musi powstać, liczyłaby okragły milion Polaków i co najwyżej 200.000 żargonowców i Niemców. Jakże można wobec tego mówić o „żydowsko-niemieckiej“ większości?

Koleje w Królestwie. Otwartą została dla cywilnego ruchu osobowego i towarowego przestrzeń Kielce — Skarżysko (linii kolejowej Szczakowa—Iwanogród) ze stacyami Zagnańsk, Suchedniów i Skarżysko, jakoteż przestrzeń Skarżysko — Nadbrzezie (stacja c. k. austr. kolei państwowych) ze stacyami Skarżysko, Wąchock, Wierzbnik, Kunów, Ostrowiec, Chmielów i Jakubowice.

Bydło z Czech dla Galicji. Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego (plac Szczepański L. 8), wysłał we wrześniu b. r. komisję do Czech celem zakupu bydła rogatego rasy simentalskiej, jeżeli nadejdzie odpowiednia ilość zamówień. Podług zasięgniętych tam informacji, ceny bydła wynosić będą od 2 do 2.20 kor. za 1 kg. żywej wagi, loco stacya załadunku. Hodowcy zgłaszający się o zakupno, powinni nadesłać do kasy Komitetu najpóźniej do 10 września b. r. następujące zaliczki: 1) na buhaja 1.500 koron, 2) na krowę lub jałówkę cielną 1.200 koron, 3) na jałówkę młodszą 800 koron. Zamówienia bez zaliczki nie będą uwzględnione.

Śnieg na boju włoskim. Donoszą z Zurychu, że na granicy włoskiej spadł nowy śnieg aż do wysokości 1.300 mt. Przejścia przez Alpy staną się dla Włochów tem niedostępniejszym.

Zawieszenie pisma. „Czeska Korespondencya“ przynosi wiadomość, że władze zawiesiły praski „Czas“, organ

„realistów“ czeskich z pod znaku prof. Masaryka.

Haiti pod kontrolą Stanów Zjednoczonych. B. Reutera donosi z Port au Prince, że rząd Stanów Zjednoczonych przesłał do Haiti notę, w której domaga się na lat 10 kontroli nad finansami i zarządem Haiti. Kontrolę mają spełniać urzędnicy Stanów. Wezwano Haiti do szybkiej odpowiedzi.

Asenterunek na Nowej Zelandyi. Pisał z Rotterdamu: Premier Nowo-Zelandyi przedłożył 24 sierpnia projekt ustawy, która nakazuje rejestrację mężczyzn od 17—60 roku życia. Każdy mężczyzna w tym wieku musi odpowiedzieć, czy chce wziąć udział jako ochotnik w korpusie ekspedycyjnym, czy też chce ofiarować w inny sposób swoje zdolności rządowi, — ewentualnie musi podać powód odmowy.

Król Albert na froncie francuskim. Król Belgii odwiedził niedawno w towarzystwie Poincarégo i Joffrea front francuski nad Aisne, Oise i Somme, pozycje pod Luneville, Grand-Couronne i Nancy, oraz niektóre punkty oparcia.

Z Dąbrowy.

Ze śmietnika pamiętek moskiewskich. W swoim czasie przed wojną na Koszelowie kwatrował 14 doński pułk kozaków. Plecy niejednego z mieszkańców dobrze te czasy pamiętają, ale są i tacy, co wzdychają w ukryciu do tych minionych bezpowrotnie przeszłości nahałki. Widok kozaka, widok nahałki, zapach dziedzic, najmniejszy drobniak, przypominający te dawne czasy, rozczula ich serce.

Naprzekąd taki obrazek: W rupieciach, stanowiących śmietnik odpadków kopalnianych, dozorca K. znalazł markę blaszaną, pozostałość po kozaku 14 dońskiego pułku. Widząc to inny dozorca, wrażliwy na widok wspomnianych pamiętek niedawnej przeszłości, rozczulił się i z czcią ucałował tę „drogą relikwie“ po moskiewskim rycerzu.

Biedna niewolnicza duszo! Ludzie, patrzący na twoje upodlenie, rumieńcem wstydu muszą się oblewać, żeś tak nisko upadła.

Z Niemiec.

O szkołę. Wobec nader utrudnionego posyłania dzieci do szkół średnich w Sosnowcu i Będzinie, powstała tutaj myśl utworzenia na miejscu 4-klasowej szkoły koedukacyjnej, o programie szkół realnych.

Starania u władz o uzyskanie koncesyi są na najlepszej drodze tak, że można spodziewać się z wszelką pewnością, że szkoła zostanie uruchomiona w pierwszej połowie września.

Otwarcie tej szkoły da możność kształcenia dzieci nie tylko z Niemiec, lecz i pobliskich miejscowości.

Na czele Rady Opiekuńczej stoi p. dyrektor W. Sagajło. Na kierownika szkoły został powołany p. Kazimierz Kwiatkowski, inżynier-chemik.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 30 sierpnia.

(mł). Biuletyny wczorajsze przyniosły straszne wiadomości. Moskale palą na całym froncie swojego odwrotu, poczynawszy od Galicji poprzez ziemie litewsko-ruskie aż po zatokę ryską. Na tem nie kończy się rozpasanie dziczy tatarsko-prawosławnej. Dla zamaskowania swoich pozycji spędzają tysiące ludzi, między nimi kobiety i dzieci, przed swoje szeregi i wystawiają na ogień przeciwnika. Żaden carzyk tatarski nie był dzikszy w swoich rozbojach, żadna szarańcza nie spustoszyła tyle roli, żaden kat nie był pozbawiony do tego stopnia uczuć ludzkich. Historia zapisze te wypadki na kartach swoich roczników, jako najstraszniejsze zbrodnie, jakie zdarzyły się kiedykolwiek, a generalissimus rosyjski wyrośnie w legendzie dziejowej na Antychrysta, przepowiadanego w Objawieniu św. Jana.

Rosya, która nie miała nigdy nic wspólnego z Europą, zerwała obecnie wszelkie pozory, pod jakimi chciała się mieścić między narodami europejskimi. Pogrom jej — to pogrom dziczy wschodniej, owego niebezpieczeństwa złotego, jakie politycy zapowiadają w dalszej przyszłości, a którego pierwszy akt oglądamy własnymi oczyma. Ileż trzeba będzie jeszcze wysiłków, ażeby tego potwora całkowicie obalić, ażeby w ten sposób zyskać na czasie do zorganizowania całej Enropy na nowych podstawach i ochronić ją murem niezwalczonym przed przyszłą nawałą.

Sytuacya wojenna przedstawia się w szczegółach, jak następuje. W Galicji odrzucono Moskale na rzekę Strypę i przed się dalej ku wschodowi, tak, że reszta nieszcześliwej Galicji zostanie niezadługo oczyszczoną z plugawego barbarzyństwa. Na Wołyniu Moskale cofają się już do trójkąta swoich twierdz: Luck — Równo — Dubno, których dłużej utrzy-

mać nie potrafią wobec parcia od południa, zachodu i północy. W terytorium na wschód od Kongresówki prawie cała armia rosyjska została już wtłoczona w bagna Pińszczyzny, przez które ucieka pospiesznie, zasłaniając się tylnymi strażami.

Najwięcej oporu stawiają Moskale w okolicy Grodna i na wschód od Kowna. Komunikat urzędowy niemiecki donosi jednak, że front ich i tam także został już przełamany. Dalej na północ armia niemiecka dotarła poza Radziwiłiszki, a więc zbliżyła się na odległość 60 klm. do Dynaburga i ważnej linii kolejowej na Petersburg. W najbliższym tedy czasie możemy spodziewać się zajęcia Grodna, Wilna i Rygi oraz odcięcia Petersburga od wszystkich ziem dawnej Rzeczypospolitej polskiej.

Trudno dzisiaj przewidzieć, gdzie odwrót rosyjski będzie usiłował się zatrzymać. Według wszelkiego prawdopodobieństwa może to nastąpić dopiero na linii Dźwiny i Dniepru. Komenda rosyjska zdaje sobie z tego sprawę, o ile można sądzić z planu zatopienia całej Pińszczyzny, ażeby odciać armiom sprzymierzonym pochód na Kijów. Jeżeli plan taki istniał naprawdę, jest on dzisiaj niespełnialny, bo musiałby dotknąć w pierwszym rzędzie uciekających na łeb na szyję przez bagna pińskie Moskali.

Na innych frontach nic nowego. Włosi stoją tam, gdzie byli na początku wojny, a to po poniesieniu niesłychanych strat w ludziach i materyale. Francuzi czekają bezwładni w swoich pozycjach, dopóki nie wymiecie ich nowa ofensywa niemiecka. Pod Dardanelami coraz nowe sceny coraz większej kompromitacji czwórporozumienia. Do końca wojny może być jeszcze daleko, ale szanse czwórporozumienia pogarszają się z każdym dniem. Wynik ostateczny może być dla nich jeszcze gorszy, niż jest nim w chwili obecnej.

Telegramy „Gazety Polskiej“

Angielski transportowiec storpedowany.

FRANKFURT 29 sierpnia. Amsterdamski „Het Vaderland“ donosi:

Podróżni okrętu „Ryndam“, który przybył tymi dniami z New Yorku, opowiadają, że dnia 15 b. m. transportowiec angielski, wiozący żołnierzy kanadyjskich, został storpedowany na wysokości wysp Scilly.

Z 2,000 ludzi, znajdujących się na pokładzie, ocalono niespełna 1,000.

Na dworze carskim.

SOFIA 28 sierpnia. (Süds. Korr.). Pewien polityk socjalistyczny otrzymał list z Petersburga od bardzo poważnego członka tej samej partii, w którym czytamy: Podczas gdy Petersburg żyje w zbytku i radości i daje w siebie wmawiać, że obecne zdarzenia wojenne są tylko przemijające, na dworze carskim panuje przerażenie i trwoga o dalszy rozwój wypadków. Jest znamienne, że partya osobista cara już teraz wysuwa na pierwszy plan generalissimusa i jego czyny jedynie odpowiedzialnym za wypadki. Czyny to systematycznie i z powodzeniem. Da się to wyjaśnić jedynie obawą rosyjskich władców przed rewolucyą wewnętrzną.

Carska rodzina na Krym.

BELIN 29 sierpnia. Donoszą tu z Kopenhagi: Według całkiem pewnych wiadomości z Petersburga przesiedlenie rodziny carskiej na Krym ma nastąpić w najbliższym czasie. Powodem tego między innymi, że car od 6 tygodni jest zupełnie złamany na duchu. W zeszłym tygodniu przyjął generalissimusa i miał z nim długą rozmowę w cztery oczy. Chociaż treść rozmowy jest oczywiście nieznana, opowiadają w kołach Dumy,

że roztrząsano wtedy kwestyę, czy wojnę należy prowadzić czy nie. Na razie generalissimus przeparał swoją wolę i stał się w ten sposób najwyższym władcą, któremu sam car musi się poddać. Przesiedlenie rodziny carskiej ma na celu ukoić nerwy Mikołaja II. Ma się przytem wrażenie, że generalissimus projekt ten podsunął, ażeby usunąć cara od doradców i odebrać mu wszelki wpływ osobisty.

Ostrzeliwanie Compiegne.

BERLIN 29 sierpnia. Donoszą tu z Genewy: Jeszcze skuteczniejsze niż z początkiem sierpnia było ostrzeliwanie z 27 sierpnia, które trwało godzinę i wyraziło szkody w całym mieście Compiegne, zwłaszcza zaś w dzielnicy dworca kolejowego, które służy prawie wyłącznie celom wojskowym. Niemcy dali z nieznaną zupełnie Francuzom odległość 7 strzałów, które wszystkie były doskonale celne. Bombardowanie zaczęło się w chwili, gdy właśnie służba miejska rozlepiła afisze z mową Vivianiego w izbie deputowanych. Wrażenie bombardowania było bardzo silne, zwłaszcza w kołach opozycji przeciw Millebrandowi.

Gotowość floty angielskiej.

LONDYN 28 sierpnia. Znacząca marynarki Turefield w liście do „Times“ wskazuje na sprzeczność, jaka zachodzi między rozkazem, że flota angielska nie ma być po manewrach demobilizowaną, który wydano 26 czerwca 1914, a depeszą francuskiego męża zaufania w francuskiej księdze żółtej pod № 66, gdzie powiedziano, że Churchill wydał rozkaz w piątek 24 lipca na własną rękę. Ten piątek jest dniem drugim po wręczeniu ultimatum austro-węgierskiego w Belgradzie.

Strejk górników w Anglii.

LONDYN 28 sierpnia. „Morning Post“ donosi: W Monmouthshire strejkuje 3,000 do 4,000 górników. Dalszych 7,000 postanowiło rozpocząć strejk.

Według wiadomości inspekcji rządowej kopalnie straciły w r. 1914 wskutek rekrutacji przeszło 152,000 górników. Produkcya w porównaniu z rokiem 1913 zmniejszyła się o 21,766,000 ton. Od początku r. 1915 wstąpiło znowu wielu górników do armii, tak że produkcya w r. 1915 spadnie jeszcze bardziej.

O G Ł O S Z E N I A.

Mleko trzy razy dziennie **prosto od krów** dostać można przy ul. Staropocztowej, **dom Zembala u P. Matysiaka po 18 kop. albo 36 hal. za kwartę.**

W Zakopanem

inteligentna rodzina przyjmuje dzieci na pensyonat, zapewniając staranną opiekę, zdrowe odżywianie, konwersację w języku francuskim lub niemieckim.

Informacje szczegółowe otrzymać można w Dąbrowie, ul. Klubowa 10, Szkoła handlowa p. L. Młodzianowskiej.

SKLEP

„Mleczarnia Warszawska“

— będzie otwarty —
w Dąbrowie, ul. Szosowa, dom Krocha
w dniu 16 września.

Co dzień świeże mleko, masło, sery, jaja i wszelka ogrodo-wizna.



Tanie pierze z Czech

podwójnie czyszczone, wysyła się bez kosztów do każdej stacyi za poprzednim nadaniem pieniędzy w nowym doborze do używania opakowaniu (to bezpłatnie). Towar wart ceny i dobry w gatunku, darte lub niedarte wedle zamówienia.

CENY ZA 1 KG.	
Szare pierze	od k. 1.80 do 2.80
Białe	od k. 3.20 do 6. —
Białe, bardzo puszyste (półpuch)	od k. 6. — do 12. —
Szary puch	od k. 5. — do 8. —
Biały	od k. 8. — do 12. —
Biały puch gęsi z piersi	od k. 14. — do 16. —

Gotowa pościel, dostatecznie wypielniona, w gęstych czerwonych lub niebieskich poszewkach z nankinu 14, 16, 18, 20, 30, 40 — aż do kor. 80.

Białem pierzem wypielniona od kor. 20 w górę. Na życzenie dostarcza się koldry, pierzyny, materace, poduszki w dowolnym kolorze i wielkości. Wysyłki uskutecznia się od 10 kor. w górę do każdej stacyi. Zamiana i odbiór za opłaconym kosztem portu dozwolona.

Cennik pierza darmo. Próbkę pierza z materyalu na wysypki za przysłaniem 40 h. w markach przysyłanych. Najlepszą obsługę gwarantuje.

A. FLEISCHL i SYN przedtem ANTONI FLEISCHL w Neurn № 51 Czechy (Böhmen).